Nr. 52. Kraków, sobota 22 lutego 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.

Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi lub Administracyi „Naprzodu", Kraków, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15 oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Pr. III. 34/2/2. C. k. sąd krajowy, jako prasowy, na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 493 u. k. orzekł, że zamieszczony w N-rze 47 czasopisma „Naprzód" z dnia 17 lutego 1902 artykuł pod tytułem: I. **„Przelew krwi w Tryeście"** w ustępach od a) „w sobotę wieczór" do „żądań robotniczych" str. 1 łam 1, b) „Nad wybrykami" do „krwi ludowej kosztowały" str. 1 łam 2, c) „Czy w danym wypadku" do „łatwo osądzić" strona 1 łam 3. II. „Olbrzymi pożar szybów naftowych" od „Niezwykle dziwnem" do „szybom i domom" strona 2 łam 2 zawierają znamiona występków ad I. a) b) z § 302 uk., ad I. c) z art. IV ustawy z 17/12 1862 N. 8/61 Dzpp., ad II. z §§ 487, 492 i art. V ustawy z dnia 17/12 1862 N. 8/63 Dzpp., że zakazuje się rozszerzania tych artykułów, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule pierwszym pod I. a) b) autor przez wyszydzanie zarządzeń władz politycznych i centralnych usiłuje takowe w powadze poniżyć, zaś w tymże artykule pod I. c) przez wyszydzanie stara się pobudzić do pogardy i nienawiści przeciw c. i k. armii, natomiast w artykule drugim obwinia autor c. k. żandarmeryę z powodu jej czynności służbowej o czyny ustawą karną zakazane, a więc karygodne postępowanie niezgodne z przepisami służbowymi.

Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma „Naprzód", aby uchwałę tą w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. C. k. sąd krajowy, jako prasowy, Kraków, dnia 18 lutego 1902. Morelowski.

Z DNIA.

Kraków, 21 lutego.

Co się dzieje z składkami na Wrześnię?

„Gazeta Robotnicza" zamieszcza w numerze 8 następujące wiadomości z Wrześni pod datą 17 lutego:

Rozgoryczenie ofiar procesu o bicie w szkole z dniem każdym rośnie. Komitet daje zapomogi bardzo skąpe i to tym tylko, którzy proszą. Ksiądz Łabędzki odstąpił też w jednym razie od swojej zasady oszczędzania zebranego funduszu, kiedy interesowany powiedział mu dużo gorących słów prawdy.

Teraz skazani postanowili wprowadzić do komitetu dwóch swoich przedstawicieli i wysłali na ręce dra Niegolewskiego następujący list:

„Września, 17 lutego. Do komitetu zarządzającego funduszami dla skazanych w sprawie wrzesińskiej.

Niżej podpisani proszą o przyjęcie na członków komitetu dwóch skazanych: p. Antoniego Chojnackiego i p. Ignacego Balcerkiewicza z Wrześni, którzy posiadają całkowite zaufanie skazanych w sprawie wrzesińskiej.

Sierakowska, A. Korzeniowska, Katarzyna Żołnierkiewicz, Jan Ziętek, Elżbieta Kantorczyk, N. Piasecka, J. Formaniak, Rozalia Pawlicka, Aleksander Wiśniewski, Józef Henel, August Stachorski, Stanisława Stachowiak, Józef Żołnierkiewicz".

Ksiądz, który przez tak długi czas nie wiedział o nędzy tych ludzi, w jednej chwili był zawiadomiony o wielkiem nieszczęściu. Skazani wysyłają jakiś list, zbierają podpisy, jakaś pani namówiła ich do tego! — gruchnęła wieść po naszem miasteczku.

„Co wy tu robicie?", woła ksiądz Ł., wpadając do jednego z skazanych. „Pokażcie to pismo! Co to za pani tu była?". Po przeczytaniu powyższego listu wybuch gniewu spotęgował się. „Teraz ja się już nie wtrącam... szkoda moich kilkuset marek... teraz rząd zabierze wszystko.."

* * *

Do ratowania skompromitowanego komitetu zamówił sobie „Dziennik poznański" korespondencyę z Wrześni, w której czytamy:

„Z Wrześni donoszą nam niestety, że między ofiary procesu wrześnińskiego mieszają się wpływy socyalistyczne. Przybywają do Wrześni jakieś niepowołane (?) osobistości, burzą ciemnych (?) ludzi i zniewalają do podpisywania jakiegoś manifestu, a rozdzielają nawet po kilka marek zapomogi. Ma się też odbyć wiec, celem obalenia komitetu. Wymieniają nam osoby z Poznania, które w tej sprawie maczają palce, mianowicie też pewną dentystkę". (Brrr!...).

Po tej przygrywce z dentystką następuje pełna chrześcijańskiej miłości denuncyacya:

„Przekonani jesteśmy, że poza tą agitacyą kryją się wpływy prowokatorskie i żywimy nadzieję, że burzę tę spokojem i stanowczością, ale też życzliwością i prawdziwą miłością bliźniego, zażegnać będzie można. Już teraz niektórzy z interesentów żałują, że się nadużyć pozwolili do oddania podpisów".

Perfidny ten sposób pisania organu klerykalnego zasługuje na publiczną chłostę. Nie jacyś prowokatorzy, lecz sami skazani oburzyli się na niewłaściwe postępowanie komitetu, zarządzającego składkami, który spełnił dopiero po licznych nawoływaniach w prasie jako tako swoją powinność. Czy dlatego zasługują na nazwę ciemnych, że upomnieli się o swe własne pieniądze? Jezuicki frazes „Dziennika poznańskiego", że burzę będzie można zażegnać „prawdziwą miłością bliźniego", charakteryzuje dosadnie sposób myślenia całej tej kliki, która zarządza niestety pieniądzmi składkowymi. Zamiast spełniać swoje obowiązki wobec skazanych, chcą uspokoić ich głód i niedostatek „prawdziwą miłością bliźniego".

Faryzeuszowstwo jest zawsze wstrętne, zwłaszcza tam, gdzie służy za pokrywkę niegodziwości.

Szkolnictwo ludowe w Galicyi.

Smutnej pamięci Bobrzyński wyrządził na stanowisku wiceprezydenta rady szkolnej krajowej w ciągu swego urzędowania ogromne szkody szkolnictwu ludowemu w naszym kraju. Rozmaite chwasty, wypielęgnowane troskliwą ręką tego byłego opiekuna „galicyjskich głodomorów", utworzyłyby pokaźny zielnik i mogłyby posłużyć jako wymowny dowód upadku oświaty ludowej w Galicyi.

Przypatrzmy się na razie jednemu z takich chwastów. Obecnie już prawie w każdym powiecie naszego kraju na czele szkół ludowych stoi „wybrany" mąż o urzędowym tytule c. k. inspektor szkolny okręgowy", zazwyczaj w dziewiątej, a niekiedy nawet w ósmej randze urzędnika państwowego. Zdawałoby się, że na posady takie powoływani bywają z pomiędzy nauczycieli ludowych tylko mężowie rzeczywistej pracy i czynu, ludzie najzdolniejsi, wzorowi pod każdym względem, o wyrobionym charakterze i pełnem doświadczeniu zawodowem.

Że nie tak się dzieje w rzeczywistości, stwierdza petycya, wniesiona do sejmu w myśl uchwały wiecu nauczycielskiego, odbytego w lipcu 1901 w Przemyślu. W petycyi tej, którą cytujemy z protokołów sejmowych, czytamy:

„Ustawiczne zażalenia nauczycieli ludowych na prześladowania przez część powiatowych inspektorów szkolnych nie są chyba bez podstawy, skoro powiatowi inspektorowie stawali za nie niejednokrotnie przed kratkami sądu, by tam usłyszeć dla swej działalności wyrok potępienia. Tę okoliczność stwierdzają także nieprzeliczone głosy prasy, podające nagie, wprost oburzające fakta nadużyć, spełnianych przez niektórych powiatowych inspektorów szkolnych, na które obwinieni wcale nie reagują, bo reagować nie mogą, gdyż dowód prawdy nie ulega najmniejszej wątpliwości... A ileż setek i tysięcy nadużyć inspektorskich nie dochodzi do wiadomości publicznej lub wiadomości szkolnej władzy, bo pokrzywdzony boi się upomnieć o doznaną krzywdę, aby wszechwładny inspektor z zemsty nie pozbawił go egzystencyi, a przez to jego żony i dzieci nie skazał na ostatnią nędzę. Zaiste brak słów, by określić całą niedolę nauczycieli ludowych, którą obok braku fachowego przygotowania także brakowi rutyny, taktu i sumienia u nieodpowiednich inspektorów szkolnych przypisać trzeba".

Słowa te są wyrazem opinii całego nauczycielstwa w kraju. W ostatnim dziesiątku lat byliśmy świadkami różnych mniej lub więcej skandalicznych historyj, które sprawiły, że kilkunastu inspektorów, pomimo „szerokich pleców" poszło... w odstawkę, bynajmniej nie z powodu niezdolności do dalszej służby. Ale pozostali jeszcze tacy, z którymi również należałoby zrobić ostateczny porządek.

Jednym z takich właśnie jest c. k. inspektor szkolny okręgowy w ósmej randze, niejaki p. Stanisław Kostecki w Stanisławowie. Pomijamy już w jaki sposób pan ten dostąpił godności inspektora. Mamy jednak prawo żądać, aby p. Kostecki powierzoną sobie władzę spełniał uczciwie. Że tak nie jest, mamy na to następujący dowód: W ręku naszem znajduje się wierzytelny odpis protokołu, spisanego przez p. inspektora z nauczycielem stałym Maksymilianem Łukaczem, z powodu wizytacyi szkoły w Dubowcach dnia 20 lutego 1896 r. W protokole tym oświadcza ów nauczyciel wyraźnie:

„Najpierw powinienem zrozumieć prawdziwy stan rzeczy i zastosować przysłowie „kto smaruje, ten jedzie!" Niejeden nauczyciel odjąłby swej gębie i zatkałby gardło p. inspektorowi, aby mieć spokój i nie być prześladowanym przez swego zwierzchnika. Niestety — nie jestem w stanie — bo niebios władca obdarzył mnie liczną rodziną, złożoną z żony i siedmiorga dziatek, które żywić muszę z 300 blatów rocznej pensyi".

Na innem miejscu czytamy w tym samym protokole:

„Mogę dostarczyć multum dowodów rzeczywiście przez c. k. inspektora okręgowego w Stanisławowie pobieranych kubanów, jak: cukru, kawy, wina, gesiorów, masła, kurcząt, jaj na święta wielkanocne i t. p. — za co w zamian odbiera się pochwały, podwyższenie płac, korzystniejsze posady samoistnej nauczycielki (chociaż bez matury i kwalifikacyi), wywyższenie gorliwości i pracowitości w wyczerpaniu planu naukowego, podniesienie frekwencyi szkolnej z 5 i 6 uczniów, rzeczywiście uczęszczających, na 80 rano i tyleż po południu i t. d.".

Tak broni się biedny nauczyciel wiejski, przyprowadzony do rozpaczy prześladowaniem ze strony inspektora. Nie możemy jednak zrozumieć jednej rzeczy. Pismo powyższej

---

WILLIAM MORRIS.

WIEŚCI Z NIKĄD.

37)

Przełożeństwa parafij (nie mam czasu tłumaczyć wam teraz tego określenia) *nolens volens* dostarczały, o ile mogły, pożywienia wałęsającym się gromadom; rząd również szczupłymi zapasami swych składów utrzymywał pewną część głodomorów. Prócz tego zabrano i rozdzielono między siebie zapasy kilku piekarń i magazynów żywności, co wcale nie zwróciło szczególniejszej uwagi. Dotąd szło wszystko dobrze. Lecz owego poniedziałku Komitet bezpieczeństwa publicznego, obawiając się jakiegoś zbiorowego, niezorganizowanego plądrowania, z drugiej strony ośmielony niezdecydowanem stanowiskiem władz, wysłał delegacyę, zaopatrzoną w pełnomocnictwo i inne potrzebne rzeczy, a ta w całem śródmieściu zajęła dwa czy trzy olbrzymie składy żywności, właścicielom pozostawiając kwity z obietnicą zapłacenia za zabrane towary. W innych zaś dzielnicach miasta, gdzie przeważała zorganizowana ludność robotnicza, lud wziął w posiadanie kilka piekarń i obsadził je swymi ludźmi, mającymi partyi dostarczać żywności. Wszystko to miało przebieg stosunkowo spokojny — policya czuwała tylko nad utrzymaniem porządku przy opróżnianiu magazynów, jak to zwykła czynić podczas pożaru.

Wszelako ten ostatni krok tak zatrwożył partyę wsteczników, że postanowiła zmusić rząd do działania. Nazajutrz cała prasa, śpiewając na nutę wystraszonych, odgrażała się ludowi, rządowi i komu się jej żywnie podobało, jeśli „nie zostanie przywrócony porządek". Deputacya przedstawicieli stanu przemysłowego oświadczyła rządowi, że jeśli nie zarządzi natychmiastowego uwięzienia Komitetu bezpieczeństwa publicznego, wówczas utworzy się gwardya obywatelska i zbrojną siłą uderzy na „podpalaczy", jak nazywano przywódców partyi robotniczej.

Deputacya ta z kilku wydawcami dzienników toczyła długie obrady z przedstawicielami rządu, oraz dwoma czy trzema najwybitniejszymi dygnitarzami wojskowymi. Uczestnicy tego interwiewu, jak zapewniał naoczny świadek, rozstali się z minami uśmiechniętemi i wcale już nie było mowy o ustanowieniu armii przeciw ludowi, lecz tego samego dnia wraz rodzinami wyjechali z Londynu na wieś, lub do innych miejscowości.

Nazajutrz rząd proklamował dla Londynu stan oblężenia — rzecz dość zwyczajna za ówczesnych, absolutnych systemów rządowych na kontynencie — w Anglii jednak dotąd nie praktykowana. Najmłodszy i najenergiczniejszy generał został zamianowany namiestnikiem oblężonego dystryktu — człowiek, który w haniebnych wojnach, od czasu do czasu nawiedzających kraj, zyskał był pewną sławę. Prasa wydała chóralny okrzyk tryumfu — najgorsi wstecznicy, którzy w normalnych stosunkach zmuszeni byli dla siebie zachowywać swe zdania, lub co najwięcej wygłaszać je w ściśłem kole równie myślących, skwapliwie wyczekując sposobności zgniecenia wszystkich socyalistów, a nawet wszelkich tendencyj demokratycznych, z taką — jak powiadali — niesłychaną pobłażliwością traktowanych w ciągu ostatnich lat sześćdziesięciu, obecnie wysunęli się na sam front.

Generał, dzierżący naczelną władzę, nie rozwijał żadnej akcyi — niektóre drugorzędne dzienniki beształy go za to zachowanie, lecz ludzie głębiej patrzący wietrzyli poza tą obojętnością jakiś ukryty plan. Co się tyczy Komitetu bezpieczeństwa publicznego, to jakiekolwiek były jego przekonania, zbyt daleko był zaszedł, aby się mógł cofnąć; wielu jego członków mniemało przytem, że rząd nie podejmie się interwencyi. Organizowano więc nadal stowarzyszenia, mające dostarczać żywności — co ostatecznie było drobną kroplą wody, na gorący kamień wylaną — w odpowiedzi zaś na stan oblężenia zbrojono się na gwałt w dzielnicach robotniczych. Generał i policya spokojnie patrzyli na ten stan rzeczy, do niczego się nie mieszając, tak, że z końcem tygodnia w Londynie panował względny spokój, gdy na prowincyi tu i owdzie wybuchały powstania, z łatwością oczywiście tłumione przez władze publiczne. Najpoważniejsze takie rozruchy miały miejsce w Glasgowie i Bristolu.

Tak doczekano się niedzieli, na którą naznaczono wielkie zgromadzenie; olbrzymie tłumy ludu procesyonalnie ciągnęły na Trafalgar Square, a pośród nich większa część członków Komitetu bezpieczeństwa publicznego, w otoczeniu swych licho uzbrojonych oddziałów. Ulice miały wygląd cichy i spokojny, mimo niezliczonej masy ludzi, napływających ze wszech stron celem zobaczenia pochodu. Na Trafalgar Square nie było policyi; lud więc spokojnie zajął swe stanowisko i otwarto zgromadzenie. Uzbrojeni otoczyli główny plac — prócz nich bardzo tylko nieliczni uczestnicy zgromadzenia mieli przy sobie jakąś broń.

Ogólnie sądzono, że zgromadzenie będzie miało przebieg spokojny. Członkowie Komitetu słyszeli byli wprawdzie w rozmaitych dzielnicach, że się coś przygotowuje, lecz pogłoski te tak były niejasne, że nie mogli z nich wywnioskować, co właściwie grozi. Niebawem się dowiedzieli.

Zanim jeszcze tłumy zajęły były ulice, sąsiadujące z Trafalgar Squarem, z północno-zachodniej strony wysunęły się szeregi wojska i ustawiły się wzdłuż domów po stronie zachodniej. Lud począł się burzyć na widok mundurów; zbrojne siły Komitetu stały niezdecydowane, nie wiedząc, co począć, zwłaszcza że trudno było myśleć o wydostaniu się z tych kleszczów. Zaledwie tłumy uświadomiły sobie były obecność wrogów, gdy od strony południowej, z ulic wiodących do gmachu parlamentu, (który dziś jeszcze istnieje, jako skład nawozu), wysunął się drugi oddział wojsk od brzegów Tamizy i coraz więcej stłaczając masy ludu, ustawił się szeregiem wzdłuż południowej strony Squaru. Kto w owej chwili mógł czynić obserwacye, wiedział natychmiast, że lud dostał się w pułapkę i musi czekać, co się dalej stanie.

Szczelnie stłoczone masy nie mogły, czy nie chciały uczynić kroku — dopiero pod wpływem panicznego przerażenia, straszny ten pierścień nieco się rozluźnił.

(Ciąg dalszy nastąpi).

treści, zawierające jeszcze wiele innych szczegółów, nie bardzo pochlebnie świadczących o p. Kosteckim, wpłynęło do ck. Rady szkolnej okręgowej w Stanisławowie. Ponieważ sprawa dotyczyła nauczyciela stałego, przeto wraz z aktami dyscyplinarnymi powinna była odejść do rady szkolnej krajowej. Jeżeli władza ta dowiedziała się o treści owego pisma, powinna była przedewszystkiem przeprowadzić śledztwo dyscyplinarne z p. inspektorem Kosteckim, gdyż na sumieniu tego pana ciążą daleko większe grzechy, aniżeli na sumieniu wspomnianego nauczyciela, którego całą winą według uznania samego p. Kosteckiego były słabe lub niedostateczne postępy uczniów w niektórych przedmiotach naukowych. Ponieważ atoli p. inspektor w krótkim stosunkowo czasie po tym wypadku awansował do „ósmej rangi“, przeto sądzić należy, że władze wyższe nic o tem nie wiedziały. Cóż się więc stało?

Mamy jeszcze w zapasie drugą sprawę „lepszego gatunku.“ Przed kilku laty p. Kostecki miał w swej opiece dwa powiaty: stanisławowski i tłumacki. Wtedy we wsi Kutyskach pow. tłumackiego był nauczycielem p. Władysław J e z i e r s k i, zostający obecnie na posadzie w powiecie bohorodczańskim. — Nauczyciel ten swego czasu opowiadał głośno między kolegami, że jednego roku p. inspektor Kostecki nie wizytował wcale jego szkoły, a mimoto przedłożył radzie szkolnej krajowej pisemne sprawozdanie z wizytacyi tej szkoły i co dziwniejsze, uznał w niem postępy uczniów za... niedostateczne. O tym postępku p. inspektora miał wiedzieć radca szkolny śp. Dniestrzański. Identyczny fakt zdarzył się p. Kosteckiemu także z żoną nauczyciela Franciszka B o b i ń s k i e g o, gdy ta jeszcze przed kilku laty pełniła obowiązki nauczycielki.

A ileż podobnych wypadków więcej być musiało — lecz nie wyszły dotychczas na światło dzienne! Wartoby je wygrzebać z gruzów zapomnienia. Prosimy przeto p. dra P ł a ż k a, wiceprezydenta rady szkolnej krajowej, aby raczył wymienione osoby zapytać i sprawę tę odpowiednio zużytkować. Taki inspektor nie powinien na swem stanowisku ani chwilę nadal być cierpianym.

Rozruchy studenckie
w Kijowie.

Kijów, 17 lutego.

Przeżywamy teraz bardzo niespokojne, a nawet burzliwe chwile. Po świętach Bożego Narodzenia, gdy młodzież popowracała do Kijowa, rozpoczęła się cała serya zaburzeń, powstałych na tle studenckich żądań i ogólnego niezadowolenia z nowych porządków, zaprowadzanych na wyższych zakładach naukowych tytułem „reform“; dodać należy, że niebywały dotychczas kryzys w przemyśle miejscowym wyrzucił na bruk całą armię robotników, mrących nieomal z głodu.

Dnia 20 stycznia starego stylu br. odbył się wiec studentów politechniki, na którym postanowiono uskutecznić strejk, zapowiedziany na tę samą datę przez wiec politechników, który miał miejsce jeszcze przed Bożem Narodzeniem.

Dnia 24 stycznia studenci uniwersytetu na bardzo licznym i burzliwym wiecu postanowili również zastrejkować, odrzucając nowe prawidła, tyczące się „swobody organizacyi“ studenckiej i zapewniające tejże rozwój pod egidą szpiclów subinspektorów i wydelegowanych ku temu profesorów. Należy dodać, że i ci ostatni ani rusz nie chcą przyjmować na siebie narzuconej im przez rząd roli i jak np. znany w Rosyi profesor książę Trubecki, mówią o tem na wiecach zupełnie otwarcie, grożąc podaniem się do dymisyi w razie, gdyby ich zmuszono do odegrania roli studenckiej policyi.

Na tym samym wiecu zażądano: szerokiej autonomii uniwersytetów, powrotu wydalonych za przeszłe rozruchy w Kijowie i w innych miastach, i nakoniec przyjmowania na studentów wszystkich, pragnących się uczyć, bez różnicy płci i narodowości. Na kursowych wiecach prawie wszędzie zadecydowano to samo, co i na ogólnem zebraniu.

Miejscowa partya robotnicza postanowiła urządzić 1 lutego uliczną demonstracyę, przyczem została w swojem postanowieniu popartą przez miejscową „radę związkową studenckich organizacyj“.

Według słów samego policmajstra, demonstracya zapowiadała się „wspaniale“. Wojsko miejscowego. garnizonu zostało zmobilizowane, zarówno jak kozacy i miejscowa policya w całym swoim komplecie. W nocy z dnia 31 stycznia na 1 lutego rozlokowano wojsko we wszystkich ważniejszych punktach miasta, chowając takowe po podwórzach.

Wiemy ze słów oficerów. że kozacy otrzymali rozkaz bicia nahajkami. Wojsko zaś przez dowódców poszczególnych rot, otrzymało rozkaz strzelania b e z k o m e n d y, lecz tylko stosownie do sygnałów, nie mających żadnego znaczenia dla niewtajemniczonych, mianowicie: zdjęcie czapki przez oficera znaczyło przygotowanie się do strzału, po wyjęciu zaś przez niego szabli z pochwy należało natychmiast strzelać prosto w tłum!

Dnia 1 lutego (wedle starego stylu) od rana na wszystkich ulicach Kijowa dał się zauważyć ogromny ruch: masa publiczności i policyi była rozsypana po Kreszczatiku, głównej ulicy Kijowa.

Pomiędzy godziną 12 a 1 popoł. na Kreszczatiku, koło magistratu, rozwinięto c z e r w o n y s z t a n d a r, około którego natychmiast skoncentrowała się masą robotników, studentów, inteligencyi. Kozaków na razie nie było, wojsko też siedziało w podwórzach sąsiednich domów. Tymczasem konna policya odebrała z pomocą pieszych policyantów sztandar, poczem rozpoczęło się straszne pobojowisko... Konni i piesi policyanci, pierwsi z nahajkami, drudzy z kijami grubymi, zaczęli bić wszystkich obecnych bez różnicy płci, wieku... P o l i t e c h n i k W o l s k i (Rosyanin) z o s t a ł n a m i e j s c u z a b i t y d r ą g a m i i n a h a j k a m i, kilku z młodzieży ciężko raniono, parę pań zostało bez miłosierdzia pobitych... Ze strony publiczności broniono się trochę, tak że został zabity „prystaw“ Zakusiłow; kilku policyantów konnych i pieszych poniosło mniej lub więcej ciężkie obrażenia.

Czerwony sztandar powiewał w kilku miejscach, lecz naturalnie niedługo, gdyż zwracano baczną uwagę na to i natychmiast go odbierano. Około godziny 2-ej na Kreszczatiku było wszystko spokojnie, gdyż nadeszło wojsko i wraz z kozakami, którzy zaraz po nadejściu przyjęli udział w biciu publiczności, rozpędziło tłumy bez użycia broni.

Jednocześnie z rozpoczęciem się demonstracyi na Kreszczatiku grupa studentów i robotników podniosła czerwony sztandar koło uniwersytetu i z śpiewami sunęła wzdłuż ulicy Włodziemirskiej, przechodzącej koło gmachu uniwersyteckiego. Po chwili jednak zjawiło się wojsko wraz z kozakami, zagrodziło wyjście z ulicy przed uniwersytetem z obydwóch stron (Włodzimierska ulica jest przerżnięta z obydwóch stron gmachu uniwersyteckiego przez ulice Karawajowską i Bulwarną) i na ogrodzonym przez wojsko terenie rozpoczęło się bicie tych demonstrantów, którzy nie zdążyli uciec, poczem aresztowano kilku z nich.

Tymczasem na Włodzimierskiej ulicy, niedaleko od uniwersytetu, koło teatru miejskiego, rozpoczęło się zbiegowisko: rozwinięto czerwony sztandar, zaintonowano śpiewy rewolucyjne i posunięto się trochę wzdłuż ulicy. Natychmiast zjawili się kozacy wraz z konną policyą i szarżowali demonstrantów na ulicy i na chodnikach. Nie na długo rozpędzono demonstrantów, bo po kilku chwilach znowu tłumy zaległy plac przed teatrem i zapełniły przerzynającą Włodzimierską ulicę Funduklejowską.

Znowu szarża kozaków: zapędzono publiczność w kąty, utworzone przez domy narożne i parkaniki skwerów ulicznych i bito, bito straszliwie... Po pięciu napadało na jednego. Nie przeszkodziło to jednak temu, aby tłumy przeciągały aż do wpół do szóstej wieczór z śpiewami rewolucyjnymi.

Na drugi dzień, w niedzielę, powtórzyła się demonstracya, tylko na mniejszą skalę, na Krzeszczatiku i na Fundukiejowskiej, przyczem znowu bito wszystkich obecnych na ulicy...

Kijów, 18 lutego.

Wczoraj miał miejsce burzliwy wiec w uniwersytecie, na którym zjawił się towarzysz ministra Zenger. Po dość długiej przemowie tego jegomościa, nad którą debatowano wraz z nim przez pewien czas, skończyło się na tem, że Z. rzekł: „Z panami studentami nigdy nie można się dogadać...“ Przewodniczący zwrócił się po tych słowach do obecnych, prosząc ich o usunięcie się z drogi panu towarzyszowi ministra. Rektor Fortyński został przytem zwymyślany, zaśpiewano nareszcie na pożegnanie tym panom parę pieśni rewolucyjnych.

Dzisiaj wisi w uniwersytecie ogłoszenie rektora, że uniwersytet jest zamknięty do 1-go września st. stylu.

Wśród młodzieży, publiczności, nawet oficerów, wzburzenie ogromne. Na 19-go zapowiedziano znowu demonstracyę (w rocznicę oswobodzenia włościan od pańszczyzny), na 1-go marca (rocznica śmierci cara Aleksandra II) również...

W pierwszy dzień demonstracyi aresztowano tylko 14 osób, przeważnie studentów. W niedzielę zaś fijoły i policya łapali studentów, robotników, kobiety, wśród publiczności, podprowadzali do „naczalstwa“ i stosownie do rozporządzenia zabierali do policyi i do więzienia...

Przegląd społeczny.

Stow. robotników żydowskich „Brate-stwo“ we Lwowie odbyło doroczne walne zgromadzenie w ubiegłą sobotę pod przewodnictwem tow. B l i n d a. Walne zgromadzenie poprzedziło zebranie poufne, na którem tow. S a l a m a n d e r zdał sprawę z przebiegu obrad kongresu zawodowego, odbytego zeszłego miesiąca w Przemyślu. Zebrani udzielili mu absolutoryum i uchwalili następującą rezolucyę: Wyraża się uznanie i sympatyę towarzyszom żydowskim, walczącym pod rządami caratu.

Nastąpiło walne zgromadzenie. Ze sprawozdania, przedłożonego przez zastępcę sekretarza, wynika, że wydział w ubiegłym roku odbył 21 posiedzeń, urządził 20 publicznych odczytów, kilka zgromadzeń członków, wieczorki i zabawy letnie. W stowarzyszeniu istniał przez krótki czas kurs dla analfabetów, a członkowie stowarzyszenia wysłali delegatów na konferencyę lwowską i na zjazd przemyski. Wydział udzielił 35 wsparć w łącznej kwocie 96 K. Dochód w ubiegłym roku wynosił 453 K 11 h, rozchód 418 K 46 h, pozostałość kasowa na rok bieżący wynosi 34 K 65 h. Przy odbytych następnie wyborach wybrano następujący wydział: przewodniczący tow. Dawid Salamander; zastępca przew. tow. Izaak Blind; wydziałowi tow.: Abraham Flachs, Szymon Ulam, Dawid Dische, Maks Ehrlichhof, Abraham Poch, Bernard Tauber, Osias Necker, Pepi Scharfsohn, Józef Willner; zastępcy tow.: Ignacy Menkes, Moses Einsiedler, B. Willer; komisya szkontrująca tow.: Dawid Modlinger, Jakób Chiger, J. Hornstein.

Reformy społeczne w Australii.

Australia jest krajem pod względem reform społecznych najbardziej rozwiniętym. Ustawodawstwo ochronne robotnicze postępuje tam nieustannie naprzód.

Dnia 7 grudnia ubiegłego roku parlament N o w e j W a l i i P o ł u d n i o w e j w Sydneju ostatecznie uchwalił prawo, wprowadzające obowiązkowe s ą d y r o z j e m c z e. Sądy te mają rozstrzygać wszelkie spory, jakie wyniknąć mogą pomiędzy przedsiębiorcami a robotnikami. W razie jakiegokolwiek sporu fabrykanci nie mają prawa wydalać robotników, a robotnikom nie wolno strejkować; obie strony obowiązane są natychmiast zwracać się do sądu rozjemczego. Za przekroczenie tego przepisu grozi kara pieniężna, a nawet więzienie.

Nowe prawo przyznaje sądom rozjemczym bardzo szerokie pełnomocnictwo. Mogą one określać wysokość płacy roboczej oraz rozciągać prawodawstwo fabryczne na takie dziedziny produkcyi, które mu dotychczas nie podlegały. Ta ostatnia okoliczność posiada bardzo doniosłe znaczenie, gdyż ma na widoku przemysł domowy oraz drobną produkcyę, w której panuje straszny, nie kontrolowany dotychczas wyzysk robotników przez drobnych przedsiębiorców. Wreszcie sąd rozjemczy będzie mógł zmuszać kapitalistów, aby przy przyjmowaniu robotników oddawali pierwszeństwo zorganizowanym przed niezorganizowanymi.

Sądy te, złożone w równych częściach z przedstawicieli kapitalistów i robotników, obradować będą pod przewodnictwem prawników, mianowanych przez rząd.

Wprowadzenie tej instytucyi stanowi urzeczywistnienie jednego z żądań proletaryatu australijskiego. Porażka, którą zakończył się wielki strejk roku 1890, przekonała robotników australijskich, że strejki zbyt wiele ich kosztują i że, postępując dalej tą samą drogą, nie prędko doczekają się donioślejszych rezultatów. Zwrócili się więc z całą energią ku walce politycznej. Dzięki demokratycznemu ustrojowi Australii szybko zdobyli wielki wpływ na prawodawstwo i zdołali przeprowadzić cały szereg ważnych reform społecznych, z których obecnie uchwalone sądy rozjemcze z pewnością nie będą ostatnią.

Sądy rozjemcze, zaprowadzone obecnie w Nowej Walii Południowej, przedstawiają dla robotników jeszcze większe korzyści, niż sądy nowozelandzkie, na których są wzorowane.

W sprawie stosunków służbowych k o l e j a r z y powziął ten sam parlament na wniosek posłów robotniczych następującą uchwałę:

„Parlament jest zdania, że żaden funkcyonaryusz w służbie kolejowej nie powinien pracować dłużej niż 45 godzin na tydzień. Służba kolejowa i tramwajowa, służba bezpieczeństwa, oraz wszyscy będący na służbie rządowej, którzy nie mogą korzystać z odpoczynku niedzielnego, powinni, niezależnie od swej pensyi, otrzymywać za pracę w dni świąteczne dodatkową płacę, o ćwierć wyższą od płacy, którą pobierają za pracę w dni powszednie“.

Wprowadzenie w życie tej uchwały wymagać będzie wydatku ze skarbu państwa w kwocie $6^1/_4$ milionów koron. Pierwszy minister oświadczył przedstawicielom partyi robotniczej, że fundusz ten wkrótce się znajdzie.

W myśl uchwały parlamentu tramwajarze w Sydneju zażądali już skrócenia dnia roboczego i dopłaty za pracę niedzielną. Dotychczas pracowali $9^1/_2$ godzin dziennie.

W sąsiedniej N o w e j Z e l a n d y i, jak wiadomo, przed paru laty zaprowadzony został o ś m i o g o d z i n n y d z i e ń r o b o c z y. Obecnie jednak robotnicy postanowili dążyć do d a l s z e g o s k r ó c e n i a d n i a r o b o c z e g o. Wobec wyjątkowo pomyślnych warunków w tym kraju dążenie ich prawdopodobnie wkrótce doczeka się urzeczywistnienia. Deputacya robotników odbyła w tej sprawie naradę z ministrem Seddonem, który radził jej zwrócić się do sądu rozjemczego.

W innej kolonii australijskiej, W i k t o r y i, wprowadzono niedawno oryginalną reformę, mianowicie g ł o s o w a n i e p r z e z p o c z t ę. Dzięki tej reformie marynarze, podróżni, chorzy i wogóle wszyscy ci obywatele, którzy chwilowo nie mogą stawić się w miejscu, gdzie odbywają się wybory, będą mogli przesyłać swój głos pocztą, według pewnych form, określonych przez prawo. Za przykładem Wiktoryi, zamierzają i inne kolonie wprowadzić u siebie tę reformę. Ma ona ważne znaczenie wobec tego, że nieliczna ludność Australii rozproszona jest na olbrzymiej przestrzeni, co w połączeniu z niedoskonałymi środkami komunikacyi utrudnia wyborcom, a zwłaszcza wyborczyniom, przybycie do miejscowości, w której odbywa się głosowanie.

Wspomnieć tu jeszcze wypada o projekcie wniesionym do parlamentu kolonii Q u e e n s l a n d. Projekt domaga się nadania p o d w ó j n e g o g ł o s u ojcom rodzin, którzy mają dwoje lub więcej dzieci.

Autorowie tego projektu utrzymują, że ojciec licznej rodziny ma większą odpowiedzialność i w większym stopniu odczuwa ciężary państwowe, należy mu się przeto większy wpływ na sprawy publiczne i społeczne. Projekt ten popierają nawet robotnicy. Jak się zdaje, obawiają się oni, aby kobiety, dopuszczone do udziału w wyborach, nie wywarły na życie publiczne wpływu uwsteczniającego. Uważają więc, że od wpływu tego najlepiej zabezpieczy ich nadanie głosu dodatkowego ojcom rodzin, którzy są przeważnie proletaryuszami.

Trudno uznać słuszność tego projektu, wytwarzającego sztuczną i niczem nieusprawiedliwioną nierówność. W Europie projekt taki napotkałby silną opozycyę ze strony robotników. Co się zaś tyczy uwsteczniającego wpływu kobiet, to najlepszym i jedynie pewnym na to środkiem jest szerzenie wśród nich świadomości klasowej i podniesienie ich poziomu umysłowego.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 22 lutego 1607. Powtórny rokosz Zebrzydowskiego — 1732. Jerzy Washington urodził się. — 1787. Początek wielkiej rewolucyi francuskiej (zgromadzenie notablów). — Ur. filozof Schopenhauer. — 1840. August B e b e l urodził się. — 1846. Manifest rządu narodowego Rzeczypospolitej krakowskiej. — 1848. Wybuch rewolucyi lutowej w Paryżu.

Dziś w teatrze: Jarmark małżeński“, krot. w 3 aktach Jerzego Ohonkowskiego (nowość).

Niedziela: O godz. 3 po południu: „Kierownik szkoły“, komedya w 3 aktach Ottona Ernsta (przedstawienie popularne) — O godz. 7 wieczorem: „Trójka hultajska“, krot. w 8 obr. z prologiem i epilogiem Nestroja.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś w sali Nowodworskiej (ul. św. Anny 12) od godziny $7^1/_2$ do $8^1/_2$ wieczorem wykład dra Jerzego Ż u ł a w s k i e g o: „Historya filozofii nowoczesnej“.

Uniwersytet ludowy we Lwowie. Dziś we własnej sali (Pasaż Mikolascha) od godz. $7^1/_2$ do $8^1/_2$ wieczorem wykład prof. Bronisława P a w l e w s k i e g o. „O przemyśle farbiarskim“ (z uwzględnieniem Galicyi).

Lista wyborcza dla wyborów do krakowskiej rady miejskiej już jest przygotowaną. Liczba wyborców w I. kole (inteligencyi) wynosi 320; w II. (właścicieli realności) 1200; w III. ogółem 1613, z czego na wielki przemysł i handel przypada 90, na rękodzielników 315, na drobnych handlarzy 1249. Lista będzie z końcem miesiąca wystawiona na widok publiczny. Wybory odbędą się z końcem kwietnia lub w pierwszych dniach maja.

Pan Leo przygotowuje się do wyborów. Nie zdoławszy przeforsować w radzie miejskiej regulaminu wyborczego wedle swej myśli, postanowił p. Leo wziąć się do interesu dyskretniejszym i skuteczniejszym sposobem. Dowiadujemy się, że w y k a z y r e k l a m a c y j n e z n a j d u j ą s i ę w r ę k u p a n a L e o.

Słychać też, że przyszedł do skutku sojusz wyborczy między młodokonserwatystami, antysemickiem Kołem mieszczańskiem i konserwatywnymi żydami.

Stow. Chór robotniczy w Krakowie odbędzie w niedzielę dnia 23 bm. o godz. 10 przed południem roczne walne zgromadzenie w lokalu Związku (Mały Rynek 6). Porządek dzienny: 1. Sprawozdanie za rok 1901. 2. Sprawozdanie kasowe. 3. Wybór nowego zarządu. 4. Wnioski i interpelacye. O liczny udział uprasza wydział.

Baczność handlowcy krakowscy! W niedzielę dnia 23 lutego b. r. o godz. $6^1/_2$ wieczorem odbędzie się w sali hotelu londyńskiego p u b l i c z n e z g r o m a d z e n i e z porządkiem dziennym: 1. Skrócenie dnia pracy. 2. Wybory do Kasy chorych.

Ze względu na ważność spraw zjawcie się najliczniej.

Kołko Slawistów. XI-te posiedzenie zwyczajne kółka Slawistów uczniów uniw. Jag. odbędzie się w niedzielę dnia 23 bm. w sali XXXII Coll. Novi o godz. 11 przed południem z następującym porządkiem dziennym: 1 Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia zwyczajnego. 2. Kol. Glueck Henryk: Ruch umysłowy w Bośnii i Hercegowinie. 3. Dyskusya. 4. Kol. Pilarz Roman: „Ojcze nasz“ Augusta Cieszkowskiego (tom I-szy). 5. Dyskusya. — Goście mają wstęp wolny.

Demokrata a skarpetka. Przy wyborach do sejmu trzymali się lwowscy „demokraci“ ze „Słowa polskiego“ branży Merunowicz-Małachowski i wołali: precz z mrzonkami postępowemi! Przed wyborami do lwowskiej rady miejskiej w manifeście swoim, nie zrywając z sejmową przeszłością, zwracają się potrosze znów na lewo. Układni i elastyczni jak skarpetka, którą można wdziewać i na prawą i na lewą nogę — bez różnicy; którą można podfarbować na kolor czerwonawy, lub czarno-żółtawy — do woli. Zresztą mogą (i demokraci i skarpetki) pozostać bezbarwne — podszarzałe tylko brudem.

W stow. młodzieży „Wspólna nauka“ odbędzie się w niedzielę 23 b. m. o godz. 7½ wieczór wykład inż. E. Libańskiego z dziedziny praktycznej filozofii p. t. „Wartość życia“.

W sprawie szkoły polskiej w Białej pomieszcza „Gazeta szkolna“ artykuł, w którym czyni za upadek szkoły odpowiedzialnymi dwóch Polaków. — inspektora Pelikana i radcę szkolnego Mieczysława Zaleskiego. Obaj mają prawo nadzoru nad szkołą bialską i o tej szkole wydają urzędową opinię. „Gazeta szkolna“ zapytuje, dlaczego obaj panowie nie wpłynęli dotąd na zmianę stosunków w tym kierunku, aby gorącym życzeniom ludności polskiej stało się zadosyć, jeżeli zaś w organizacyi szkoły spostrzegli niedostatki, dlaczego nie użyli swego wpływu, aby krakowskie towarzystwo Szkoły ludowej te braki dość wcześnie usunęło? Pp. Pelikan i Zaleski powinniby się oczyścić jak najrychlej z tych zarzutów.

Wybory do kahału rzeszowskiego. Dnia 17 bm. odbyło się w Rzeszowie zgromadzenie, w którem wzięło udział około 500 wyborców żydowskich. Po kilku przemówieniach, wykazujących całą ohydę postępowania dotychczasowej zwierzchności kahalnej, uchwalono: 1) wyrazić jej oburzenie z powodu ułożenia listy wyborczej i zeskamotowania przeszło 300 głosów; 2) wysłać do starostwa deputacyę złożoną z 15 wyborców, która wręczy zażalenie podpisane przez kilkuset wyborców. Ponadto uchwalono jako postulaty dla kandydatów: zmianę statutu w kierunku zaprowadzenia powszechnego prawa wyborczego dla wszystkich członków gminy wyznaniowej ponad 24 lat, oraz zniesienie wszelkich opłat i zaprowadzenie w ich miejsce stałego podatku bezpośredniego, progresywnego.

Ku czci powieszonych w Warszawie w r. 1886: Bardowskiego, Kunickiego, Ossowskiego i Pietrusińskiego odbył się dnia 16 bm. w sali „Sokoła“ w Borysławiu staraniem tamtejszego stowarzyszenia robotników metalurgicznych uroczysty wieczorek, w którym wzięło udział przeszło 200 górników i robotników różnych zawodów.

Zagaił wieczorek przemówieniem tow. Seelieb, poczem tow. Burda wygłosił odczyt na temat: Rozwój socyalizmu w Królestwie Polskiem, w którym skreślił dzieje walk i cierpień polskiej partyi socyalistycznej pod zaborem rosyjskim.

Tow. Seelieb oddeklamował „Sen“ Szewczenki; deklamacye ośmioletniej dziewczynki „Do górników“ i „Pobudka“ wywołały burzę oklasków. Na zakończenie odegrało z wielkiem powodzeniem kółko amatorskie stowarzyszenia jednoaktówkę Zapolskiej „W Dąbrowie górniczej“.

Uroczystość zakończyła się odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru“.

Tyfus, dyfterya, szkarlatyna, cholera i inne zaraźliwe choroby zagrażają biednym mieszkańcom Galicyi. Nie jestto czcza pogłoska, lecz fakt stwierdzony przez władzę, — przez starostę tłumackiego Dzieduszyckiego. O groźnych tych epidemiach dowiedziano się przypadkowo, dzięki temu, iż towarzysze nasi w Ottynii zamierzali na dzień 16 b. m. zwołać zgromadzenie ludowe w sprawie braku pracy. Na odnośne podanie odpowiedział starosta tłumacki Dzieduszycki: ...„odmawiam Panu pozwolenia i zakazuję odbycia zgromadzenia, ponieważ w sąsiednich gminach Ottynii tak powiatu tłumackiego jak i stanisławowskiego panuje epidemia, tyfus, dyfterya, szkarlatyna i inne!!“

Niewytłómaczona tylko rzecz, dlaczego p. Dzieduszycki nie ostrzegł o tem wcześniej mieszkańców i nie zarządził odpowiednich środków dla stłumienia zarazy. Oczywiście nie tak dbali o dobro powiatu, jak p. starosta Dzieduszycki, socyaliści z Ottynii odwołają się do namiestnictwa przeciw tym złośliwym „epidemiom“.

Ksiądz bijący dzieci. Ze Stanisławowa piszą nam: Ksiądz Bogucki, katecheta tutejszej męskiej szkoły wydziałowej, ma zwyczaj trzciną wpajać w umysły dziecięce zasady religii, zapewne w myśl słów ewangelisty, iż „duch święty różdżką dzieci karać każe“. Z ludzkością jednak operacye tego katechety nie mają nic wspólnego.

Każdego poniedziałku urządza ksiądz Bogucki na godzinie religii generalną egzekucyę na uczniach, którzy spóźnili się na „egzortę“ lub nie poszli do kościoła. Dnia 10 b. m. obił katecheta sześciu uczniów V klasy, między innymi Tarnowieckiego, Wiktorczyka i Kucharza. W ubiegły zaś poniedziałek przywołał do siebie Loreta i począł go bić trzciną po rękach. Gdy uczeń, krzycząc z bolu, uciekł do ławki, katecheta chwycił go za ucho tak silnie, że skaleczone ucho poczęło krwią broczyć. Ksiądz nie zważał na to, lecz bił Loreta dalej, aż chłopak zalał się krwią. Wtedy go puścił, lecz nie pozwolił Loretowi pójść do domu, choć chłopiec zachorował. Ojca Loreta, który chciał wnieść zażalenie na nieludzkiego księżynę, nie dopuszczono do dyrektora.

Podajemy ten fakt, który wywołał słuszne oburzenie między rodzicami uczniów, do wiadomości władz szkolnych, które nie powinny tolerować tego rodzaju systemu azyatyckiej pedagogii.

Klerykalna pedagogia. Z Kołomyi donoszą nam, iż katecheta w tamtejszej szkole wydziałowej żeńskiej, ks. Okólicki, namawia uczenice, by nie uczyły się one żadnych innych przedmiotów prócz religii. Ks. Okólicki wygłasza do uczenic takie n. p. kazania: „Nie uczcie się niemieckiego, historyi naturalnej, geografii! Na co się wam to przyda? To niepotrzebne! Uczcie się tylko religii, bo z tego jest największa korzyść!“

Czy tego rodzaju pedagogia przyczynia się bardzo do krzewienia oświaty, wątpimy. Spodziewać się tedy należy, iż władze szkolne, choćby tylko w interesie powagi przepisów szkolnych, powściągną nieco gorliwość religijną ks. Okólickiego i położą kres propagandzie ciemnoty w murach szkolnych.

Minister pochowany bez księdza. W Kopenhadze zmarł minister komunikacyi Hörup, najradykalniejszy członek obecnego ministerstwa duńskiego. Całe życie był szczerym demokratą i zaciętym wrogiem militaryzmu. Urodził się w roku 1841 jako syn nauczyciela wiejskiego. Zeszłego roku, gdy demokraci zwyciężyli w Danii przy wyborach, został mianowany ministrem. Już jako minister głosował przy wyborach do senatu na kandydata socyalistycznego tow. P. Knudsena; ponieważ był już wtedy ciężko chorym, zawlókł się do lokalu wyborczego o dwóch kijach. Zwłoki jego zostały spalone. Żaden duchowny nie wziął udziału w jego pogrzebie.

Polityczne rekolekcye. Onegdaj odbyły się w kościele św. Barbary rekolekcye dla robotnic z fabryki cygar. Naturalnie skorzystał z tego jezuita wygłaszający kazanie, aby napaść na ruch robotniczy; przestrzegał robotnice, aby nie należały do stowarzyszeń robotniczych „potępionych przez kościół boży“. Gdy przy tych słowach jedna robotnica się uśmiechnęła, jezuita zwrócił się do niej, wołając na nią z ambony: „Ty jesteś socyalistka! Możesz sobie wyjść z kościoła!“ — i wypędził ją.

„Ilustracya polska“ podaje w ostatnim numerze portret Andrzeja Niemojewskiego z podpisem prof. Rychtera, a portret Rychtera z podpisem Niemojewskiego. Zwracamy uwagę na tę pomyłkę.

Z teatru. Stara sztuka Nestroya, a właściwie cel przedstawienia ściągnęły we czwartek do teatru tłumy publiczności. Śmiano się ze starych i nieco wyszarzanych dowcipów do rozpuku; artystów, którzy grali z werwą i zacięciem, oklaskiwano rzęsiście. Pan Mielewski odśpiewał jako szewc Szydełko kilkadziesiąt kupletów, w których wyraził swoje poglądy, nie zawsze dowcipne, o wodociągach, sztuce japońskiej, strojach, nadludziach, Anglikach, krytykach itd., — jednem słowem, przedstawił swoją filozofię życiową.

Czapka oficerska.

Skonfiskowano

Rada państwa.

(Telefonem).

Wiedeń, 21 lutego. (Koniec wczorajszego posiedzenia Izby posłów).

Dyskusya budżetowa.

Poseł Apolinary **Jaworski**: Galicya jest przeważnie krajem rolniczym a właściciele większych posiadłości, mimo największych wysileń i mimo najintensywniejszej pracy widzą, że renta gruntowa coraz bardziej spada, ale pracują pozytywnie, aby tylko utrzymać ziemię odziedziczoną po ojcach. Tem bardziej ubolewania godnem jest położenie małej posiadłości, która jest narażona na ciągłe wylewy i klęski elementarne...

Poseł **Pastor**: I na fiskalizm!

Poseł **Breiter**: I na obszarników!

Poseł **Jaworski**:... jakoteż na surowe i bezwzględne ściąganie podatków. Tak ważnemu elementowi, jak małej posiadłości, grozi więc zupełny zanik i zmiana w proletaryat, proletaryat chętny do pracy, ale bez pracy. Że to jest lud chętny do pracy dowodzi tego fakt, że szuka pracy on w najdalszych kątkach świata, za morzem, mimo nieznośnych stosunków klimatycznych, jakoteż i w niektórych okolicach Niemiec. Ale rzadko kiedy wracają stamtąd ci biedacy z małym zarobkiem do kraju, z reguły wracają fizycznie i materyalnie, a nawet moralnie zgnębieni, szczególnie robotnicy z Niemiec. (A mimo to, co roku do tych Niemiec na robotę powracają! To szczególne. Przyp. Red.).

Mówca zwraca uwagę na sprawę emigracyi i wzywa rząd, aby wiernie sprawę tę przez odpowiednie przedłożenie uregulował i aby przedstawicieli monarchii austryackiej zagranicą, a także w Niemczech pouczył, aby austryackich robotników brali w obronę. Mówca przypomina interpelacyę Koła polskiego przeciw interpretacyi konwencyi weterynarskiej ze strony Niemiec.

Kraj nasz był przez długi czas spichrzem zboża dla Europy i Zachodu, musiał jednak ustąpić przed przemożniejszą konkurencyą Rosyi, Ameryki i innych państw.

Następnie domaga się poparcia galicyjskiego przemysłu naftowego i cukrowego.

Wkońcu oświadcza, że jak szczere, silne i lojalne było oświadczenie dra Körbera w sprawie traktatów handlowych, tak szczerze, silnie i lojalnie Koło polskie gotowe popierać go na tej drodze.

Poseł **Bareuther** po zwykłych zastrzeżeniach językowych szenererowców, skrytykowawszy nadużycia § 14 i stosunek do Węgier oświadcza, że wszechniemcy będą głosowali przeciwko budżetowi.

Dr. **Menger**, polemizując z poprzednimi mowcami sądzi, iż kodyfikacya języka pośredniczącego lub państwowego jest niezbędną dla uniknięcia ciągłych walk.

Po załatwieniu kilku wniosków nagłych w sprawie udzielenia zapomóg z powodu klęsk elementarnych, postawił poseł tow. **Pernerstorfer** wniosek o uznanie jawności obrad komisyi dla stanu wyjątkowego w Tryeście. Wniosek ten prezydent Izby z początku ogłosił jako przyjęty. Potem, jakby z powodu pomyłki, poddał ten sam wniosek powtórnie pod głosowanie i ogłosił, że upadł 105 głosami przeciw 97. Wywołało to rekryminacye ze strony posłów Derschatty i Pernerstorfera, którzy protestują przeciw dwukrotnemu głosowaniu.

Poseł **Breiter** zwróciwszy się do prezydenta ministrów zapytuje o komisyę nietykalności poselskiej, która złożyła mandaty, ponieważ od 10 miesięcy nie mogła się podobno zebrać w komplecie, czy chce na porządku jutrzejszego posiedzenia postawić wybór nowych członków komisyi i postarać się, aby ta komisya w przeciągu dni 14 zdała sprawę o wydaniu jego sądowi na żądanie b. dyrektora „Unio catholica“ bar. Kalbermattena.

Prezydent Izby oświadcza, że porozumie się w tej sprawie z przewodniczącym komisyi dla nietykalności poselskiej.

Na tem posiedzenie o godz. 6½ wieczorem zamknięto. Następne dziś o godzinie 12 w południe.

Wiedeń, 21 lutego. Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o godzinie 12¼ w południe. Po odczytaniu nadeszłych pism zabrał głos poseł **Holansky** i pyta prezydenta, co zamierza uczynić wobec faktu, że podczas wczorajszej hałaśliwej sceny między posłem Hagenhoferem a Schönererem, kwestor Walz powiedział do jednego z posłów młodoczeskich: „pan jesteś znanym krzykaczem“. Mowca prosi prezydenta, aby temu w przyszłości zabobiedz, gdyż nie licuje to z urzędem kwestora.

Wiceprezydent **Kaiser** oświadcza, że sprawa ta będzie przedmiotem dochodzeń, potem zaś da bliższe wyjaśnienie.

Interpelacye.

Poseł ks. **Zickar** i tow. interpelują, czy prawdą jest, że traktaty handlowe nie będą wypowiedziane, lecz przedłużone na jeden rok?

Poseł tow. **Daszyński** i tow. do prezydenta ministrów w sprawie **aresztowań austryackich obywateli w Rosyi.** Interpelanci wskazują na to, że nie można się nawet dowiedzieć od władz rosyjskich, jaki jest los austryackich obywateli, aresztowanych w Rosyi, i zapytują, czy prezydent ministrów chce skłonić hr. Gołuchowskiego, by od rządu rosyjskiego w drodze urzędowej się dowiedział, co się stało z austryackimi obywatelami Adolfem Langiem, który, jak krążą wieści, umarł w więzieniu kijowskiem, i Kazimierzem Pruszkowskim, przebywającym obecnie w cytadeli warszawskiej.

Dyskusya budżetowa.

Poseł tow. **Hannich** oświadcza imieniem socyalnych demokratów, że nie ma zaufania do obecnego rządu i dlatego będzie głosował przeciw budżetowi. Obecny parlament jest bezsilnym i skazanym na powolną śmierć. Rząd zagroził mu absolutyzmem i wymalował mu przed oczami dyabła „reformy wyborczej“. Jest to największy postrach dla stronnictw mieszczańskich i feudalnych, które wiedzą dobrze, że każda reforma wyborcza musiałaby się odbyć pod hasłem powszechnego, równego i bezpośredniego prawa głosowania i zmniejszyć ich „stan posiadania“. Dla tego parlamentu uprzywilejowanego, opartego na krzywdach ludu, socyalni demokraci nigdy nie będą mieli sympatyi. Jak długo reprezentacya ludowa będzie się opierała na przywilejach, sytuacya w Austryi się nie poprawi

Tow. Hannich oświadcza dalej, że socyalni demokraci muszą także wystąpić przeciw rządowi, na którym ciąży krwawa wina zajść w Tryeście. Takie zajścia będą się musiały zawsze powtarzać, jak długo nie nastąpi poprawa obecnych stosunków parlamentarnych. Mowca przytacza liczne przykłady prześladowania socyalnych demokratów. Rząd nie powinien zawsze szukać anarchistów tam, gdzie ich niema wcale, jak to np. czyni prokurator w Libercu. Tow. Hannich urguje o ustawę o ubezpieczeniu na starość i na wypadek niezdolności do pracy, jakoteż reformę ustawy prasowej. Socyaliści nie mogą mieć zaufania do rządu, który się wrogo zachowuje wobec robotników. Co do traktowania robotników, powinno państwo jako pracodawca służyć za wzór dla przedsiębiorstw prywatnych. Tymczasem dzieje się odwrotnie. Mówca wskazuje na wielkie ciężary podatkowe i ogromne ciężary, jakie wojsko nakłada na ludność. Polemizuje z posłem Gregrem i oświadcza, że Młodoczesi tak samo winni są smutnych stosunków parlamentarnych w Austryi, jak i inne stronnictwa. Mówca kończy apelem do wszystkich stronnictw, aby uwzględniły żądania robotników. Socyaliści głosować będą przeciw budżetowi. (Oklaski u soc. demokratów).

Poseł ks. **Scheicher** (antysemita) atakuje żydów, którzy, jak powiada, należą do wyznania majętnego (wohlhabende Confession). Wpływ żydowski wszędzie się objawia i jest szkodliwym dla ludności. Żydzi mają już panowanie w rękach w Anglii, na Węgrzech, a także i we Włoszech — obecnie kuszą się o panowanie w Austryi i Niemczech. Należy temu przeszkodzić.

Poseł **Romańczuk** wyraża życzenie, ażeby parlament stał się wreszcie tem, czem być powinien, a mianowicie wyrazem majestatu ludu wobec majestatu korony. Od ostatniej dyskusyi budżetowej wiele rzeczy zmieniło się na gorsze. Najlepiej ma się jeszcze rzecz z finansami, oczywiście, o ile te dotyczą państwa, podczas gdy kraje i gminy są w rozpaczliwem położeniu finansowem. Państwo znajduje się w równowadze tylko dzięki wielkiemu uciskowi podatkowemu. Jeszcze gorszą od sytuacyi finansowej jest sytuacya polityczna. Od dwóch lat posługuje się rząd t. zw. „leidenschaftslose Beharrlichkeit“. Jednym z punktów programowych rządu ma być narodowa sprawiedliwość, a jednak nie kieruje się nią rząd wobec Rusinów; nie spełnia się żadnego życzenia narodowości ruskiej. Mówca wywodzi, że Rusini bywają pod obecnymi rządami coraz bardziej upośledzani. Dawniejszy uniwersytet ruski we Lwowie dziś jest utrakwistyczny, a przy ostatnich wyborach do sejmu naród ruski został zupełnie wydany na łup wrogom. Wobec tego wszystkiego mówca nie może przyznać rządowi, że jest sprawiedliwym. Jest to tylko „Beschwichtigungs-Ministerium“.

Mowca krytykuje działalność rządu i domaga się reformy wyborczej w połączeniu z nowym regulaminem izbowym. Kraj nie boi się ani rozwiązania Izby, ani zasystowania konstytucyi; bez konstytucyi w Austryi z pewnością się nie obejdzie. Dalej omawia myśl konferencyj ugodowych i przypomina wniosek swój, przedstawiony na konferencyi przewodniczących klubów, aby utworzono nieustającą komisyę dla reformy wyborczej i dla spraw narodowościowych; rząd jednak na ten plan się nie zgodził. Ponieważ obecny system jest drogi dla narodu ruskiego, Rusini głosować będą przeciwko budżetowi.

Poseł **Flondor** (Rumun) omawia krytycznie położenie rolnictwa, emigracyę chłopów i ucisk podatkowy. Mówca jest za zniesieniem obrotu mlewa. Wskazuje na grożące niebezpieczeństwo dla chowu bydła ze strony Niemiec. Wnosi rezolucyę, aby przy zawarciu traktatów handlowych granicę rosyjską pozostawiono dalej zamkniętą dla przywozu bydła. Mówca domaga się regulacyi rzek na Bukowinie i uwzględnienia słusznych żądań Bukowiny. Rumuni ufni w spełnienie ich żądań głosować będą za budżetem.

Zabiera głos poseł **Bartoli** (Włoch).

Posiedzenie trwa dalej.

Komisya dla sprawy tryesteńskiej.

Wiedeń, 21 lutego. Wczoraj wieczorem po posiedzeniu Izby poselskiej zebrała się komisya dla stanu wyjątkowego w Tryeście.

Prezydent gabinetu dr. Körber oświadczył, że gdy otrzyma dalsze doniesienia z Tryestu, wygotuje sprawozdanie dla komisyi.

Poseł tow. Ellenbogen powiada, że to oświadczenie prezydenta gabinetu uważa za oskarżenie rządu. Rząd zawiesił stan wyjątkowy nad Tryestem na własną odpowiedzialność, a nie na odpowiedzialność namiestnika, musi więc rząd mieć dowody, stwierdzające konieczność tego zarządzenia, rząd jednakże nie jest w stanie takiego dowodu przedłożyć.

Prezydent gabinetu dr. Körber oświadcza, że rząd widział się zmuszonym do takiego postępowania.

Przemawiali jeszcze posłowie Schücker i Gross, zarzucając Körberowi, że z jego oświadczenia nie można sobie wyrobić zdania, czy zawieszenie stanu wyjątkowego było usprawiedliwionem.

Tow. Ellenbogen stawia wniosek o natychmiastowe zniesienie stanu wyjątkowego i zapytuje, czy prawdą jest, że aresztowano w Tryeście 4 socyalistów i wydano zakaz przedrukowywania stenograficznych protokołów z posiedzenia Izby, na którem omawiano sprawę tryesteńską.

Prezydent gabinetu dr Körber w dłuższym wywodzie sprzeciwia się temu.

Poseł Ellenbogen obstaje przy swoim wniosku, posiedzenie jednakże zamknięto bez powzięcia uchwały.

Telegraf i telefon.

Rada miejska o Wrześni lwowskiej.

Lwów, 21 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej dr. Lisiewicz, poddawszy w obszernem przemówieniu ostrej krytyce wyrok wydany przez władze szkolne na uczniów gimnazyalnych, którzy brali udział w ostatnich demonstracyach, uczynił podpisany przez kilkudziesięciu radnych wniosek, aby prezydent miasta wraz z deputacyą wybraną z łona rady miejskiej udał się do wiceprezydenta rady szkolnej krajowej z prośbą, aby poddał rewizyi wydany wyrok. Prezydent oświadczył, że jakkolwiek sprawa ta nie leży w zakresie jego działania, jako prezydenta miasta, to jednak uczyni temu żądaniu zadość, jako mąż zaufania, poseł miasta Lwowa i ojciec rodziny.

Lwów, 21 lutego. Interpelacya, wniesiona przez dra Aleksandra Lisiewicza na wczorajszem posiedzeniu lwowskiej rady miejskiej, była podpisana przez kilkudziesięciu radnych a mianowicie tych wszystkich, którzy nie są urzędnikami państwowymi. Interpelacya ta zawiera między innymi następujące ustępy:

„Wyrok drakoński surowością swą wywołał ogólne zaniepokojenie. Za to, że młodzież odważyła się dać wyraz swym uczuciom, spadł na nią szereg najsroższych kar, które zaniepokoiły silnie opinię publiczną, tembardziej, iż kary dotknęły nie tysięcy manifestantów, lecz kilku nieletnich uczniów. Surowe te kary nie odpowiadają winie ani, co gorsze, nie dają one rękojmi istotnej sprawiedliwości. Śledztwo dyscyplinarne z dzieciakami prowadzono z niezwykłym pospiechem, bez należytego zbadania sprawy. Dotąd są wiadome trzy wyroki wręcz niesprawiedliwe. Jednego ucznia za to, iż nie chciał być denuncyantem a więc, że postąpił zgodnością, ukarano najsurowszym karcerem. Innego zaś, który nie brał udziału w demonstracyi i tylko przypadkiem znajdował się na miejscu zajść, dlatego iż nie ma rodziny we Lwowie i nie miał się kto za nim ująć, wydalono ze wszystkich szkół.

Takie niesłychane swą surowością, w szczegółach nierówne i niesprawiedliwe postąpienie władz szkolnych, niewłaściwe wzywanie policyi przeciw młodzieży szkolnej, nie pozwala na dalszą obojętność ze strony reprezentacyi stolicy kraju, w której to się dzieje. Wobec tego podpisani, zaniepokojeni tem surowem postąpieniem naszej własnej najwyższej magistratury szkolnej, postąpieniem, które może wydać w przyszłości najgorsze owoce, stają w obronie pokrzywdzonej młodzieży i jej rodzin i w imieniu głęboko zasmuconego obywatelstwa tego grodu, odnoszą się do prezydenta z zapytaniem:

1) Czy znane są prezydentowi te surowe wyroki władz szkolnych?

2) Czy nie byłby skłonnym w imieniu słusznie tymi wyrokami zaniepokojonego obywatelstwa udać się osobiście wraz z reprezencyą rady miejskiej do naczelnika naszej najwyższej magistratury szkolnej, by rzeczoną sprawę poddano rewizyi i wyroki stosownie do poczucia sprawiedliwości złagodzono?

3) Czy prezydent nie byłby skłonnym do przedstawienia władzy, że w interesie ogólnym, a przedewszystkiem w interesie samej młodzieży wskazanem jest usunięcie profesorów, nakłaniających do denuncyacyi i nie umiejących prowadzić młodzieży w sposób pedagogiczny?“

Pustoszkin zostaje.

Lwów, 21 lutego. Wiadomość, podana przez „Nową Reformę“ o przeniesieniu konsula rosyjskiego Pustoszkina do Amsterdamu, nie sprawdza się.

Samobójstwo.

Lwów, 21 lutego. W zamiarze samobójczym strzelił do siebie wczoraj po południu około godziny 5 w własnem pomieszkaniu Witołd Domańczuk, współpracownik „Diła“. Stan jego jest prawie beznadziejny. Pogotowie odwiozło go do szpitala. Powodom samobójstwa zdaje się być zawiedziona miłość.

Września moskiewska.

Warszawa, 21 lutego. (Tel. „Naprzodu“, pocztą do granicy). W sobotę przyjęto wszystkich 202 wydalonych ze Siedlec uczniów. Stanęły szkoły w Białej, Białymstoku, Zamościu podobno i w Szawlach. Przyjęcie nastąpiło z obawy, aby nie stanął uniwersytet warszawski i wszystkie szkoły rządowe i prywatne w całem Królestwie. Religia w tych szkołach nie będzie wykładaną aż do wakacyj.

Lwów, 21 lutego. „Wiek XX“ otrzymuje z Warszawy wiadomość, że z gimnazyum w Białej oprócz 25 uczniów dawniej wydalonych, relegowano jeszcze 10.

Lwów, 21 lutego. Wiec ogólno-akademicki młodzieży polskiej w sprawie relegacyi studentów w gimnazyach w Królestwie Polskiem, zwołany we Lwowie na sobotę dnia 22 b. m. do sali Towarzystwa muzycznego w gmachu hr. Skarbka, został przez policyę zakazany.

Niepokoje na uniwersytetach rosyjskich.

Ryga, 21 lutego. (Tel. „Naprzodu“). Na tutejszym uniwersytecie wprowadziły władze obostrzenia, ponieważ studenci postanowili zbojkotować jednego z profesorów i zanieczyścili chemikaliami salę, w której egzaminował. Skutkiem tego zarządzono, że studenci mają przy wejściu do gmachu uniwersyteckiego legitymować się u pedela. Wśród młodzieży panuje wzburzenie, które może wywołać konflikty.

Choroba Tołstoja.

Petersburg, 21 lutego. W stanie zdrowia Tołstoja nastąpiło przesilenie, którego przebieg dotychczas nie jest znany.

Trzęsienie ziemi.

Baku, 21 lutego. Przy usuwaniu gruzów w Szemasze wydobyto 32 osób jeszcze żyjących.

Strejk powszechny w Barcelonie.

Madryt, 21 lutego. Z Barcelony donoszą, że ekscedenci nigdzie nie stawiają poważnego oporu, tylko atakują ciągle wojsko, na które strzelają, poczem się rozpraszają i na innem miejscu wywołują znowu ekscesy, tak, aby ciągle podtrzymywać ruch rewolucyjny.

Barcelona, 21 lutego. Strejkujący obrzucili kamieniami pociąg kolejowy, jadący do Francyi. W mieście rozlepiono plakat, grożący ostremi represaliami, bombami i dynamitem, jeżeli wojsko dalej będzie strzelało.

Strejkujący zrabowali wczoraj kilka warsztatów w pomieszkaniach prywatnych, w których pracowano. Rokowania wydawców gazet z zecerami nie doprowadziły do rezultatu. Policya aresztowała kilku znanych anarchistów. Dyrekcye kolejowe ogłosiły, że wobec tych zajść nie mogą utrzymać ruchu kolejowego.

Z rozmaitych stron Hiszpanii nadchodzą wiadomości o manifestacyach. Konsulowie odbyli wczoraj konferencyę.

Barcelona, 21 lutego. C. k. biuro koresp. donosi: Większa część przybyłych tu okrętów odjechała, nie wyładowawszy towarów z powodu rozruchów, napadano bowiem na okręty i chciano zrabować towary. Panuje wielki brak środków żywności z powodu braku dowozu. Strejkujący zabili 3 robotników, którzy chcieli rozpocząć pracę. Powieszono też jednego piekarza, który podwyższył ceny chleba. Komunikacya tramwajowa przerwana. Strejkujący przeszkadzają w biciu bydła. Przybyły tu nowe posiłki wojskowe. Jest pewność, że rozruchy mają charakter anarchistyczny.

Madryt, 21 lutego. Według prywatnej depeszy z Saragossy, wybuchł tam strejk generalny.

Frankfurt, 21 lutego. „Frankf. Ztg“ donosi z Madrytu, iż prasa tamtejsza żali się bardzo na cenzurę depesz, co powoduje ogromną niedokładność i jednostronność wieści z Barcelony. Onegdaj w walce z wojskiem paść miało 20 ludzi.

Madryt, 21 lutego. Z Barcelony telegrafują urzędowo, że przyszło tam wczoraj do starcia między strejkującymi a służbą kolejową. Jeden strejkujący został zabity. Między Sabodel i Carassa przerwano druty telegraficzne. W Manreso ogłoszono stan oblężenia.

Madryt, 21-go lutego. Wczoraj wieczorem ogłoszono w Saragossie sądy doraźne; po ogłoszeniu strejkujący usiłowali wstrzymać wozy tramwajowe. Kilka osób aresztowano. Generalny kapitan w Barcelonie zarządził, aby mieszkańcy wydali wszelką broń.

Barcelona, 21 lutego. Liczba zabitych podczas ostatnich rozruchów wynosi 40, liczba rannych nieznana. Strejkujący otrzymują z Londynu znaczne sumy pieniężne(?). Dziś usiłowali strejkujący uwolnić swych towarzyszów, znajdujących się w więzieniu i przypuścili w tym celu szturm, zostali jednakże przez wojsko odparci, przyczem wiele osób padło. Wielu rannych. W miastach sąsiednich ruch strejkowy przybiera wielkie rozmiary.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Stow. krawców w Krakowie (ul. Krzyża 5) odbędzie w niedzielę 23 b. m. o godz. 2 po południu walne zgromadzenie z porządkiem dziennym: Zagajenie, odczytanie protokołów, sprawozdania, udzielenie absolutoryum, wybory i wnioski.

W piątek 21 b. m. odbędzie się w lokalu Stow. krawców poufne zgromadzenie za zaproszeniami. Początek o godz. 8 wieczór.

Baczność stróże! W niedzielę 23 b. m. o godz, 2 po południu odbędzie się w sali rady miasta roczne walne zgromadzenie Stowarzyszenia stróżów. Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokołu i sprawozdanie z czynności zarządu. 2. Sprawozdanie kasowe. 3. Udzielenie zarządowi absolutoryum. 4. Wybór nowego zarządu. 5. Położenie organizacyi i mieszkania. 6. Wnioski i dyskusya. — O liczny udział uprasza wydział.

Nowy Sącz. W niedzielę 23 b. m. odbędzie się uroczysty wieczorek, połączony z przedstawieniem, dla uczczenia 10 rocznicy istnienia Stowarzyszenia robotniczego w Nowym Sączu. Początek o godz. 7 wieczór. Ceny wstępu: krzesło 50 hal., miejsce stojące 30 hal.

Lwów. Walne zgromadzenie „Siły“, które miało się odbyć w niedzielę 23 b. m., zostało przez wydział **odwołane** i odbędzie się dopiero po przeprowadzeniu wyborów do rady miejskiej.

Baczność kolejarze! Dnia 23 b m. odbędzie się w Stanisławowie publiczne zgromadzenie kolejarzy z porządkiem dziennym: Statut funduszu prowizyjnego i organizacya. Początek zgromadzenia o godz. 3½ po południu.

Wiedeń. Stow. „Siła“ (V. Margarethenplatz 7) urządza w sobotę 22 b. m. o godz. 8 „wieczór zabawę kostyumową w sali „Zum stillen Zecher“ w restauracyi p. Domańskiego (obok teatru Jantscha) w Praterze. Bilet wstępu, wcześniej nabyty, kosztuje 40 ct, przy kasie 60 ct.

Walne zgromadzenie stow. „Siła“ we Lwowie odbędzie się w niedzielę 23 lutego b. r. o godz. ½11 przed południem. Porządek dzienny: Odczytanie protokołu. Sprawozdanie ustępującego wydziału. Wybór wydziału Wnioski i interpelacye.

SKŁADKI.

Na strejk w Bolechowie złożyli: „Brüderlichkeit“ w Stanisławowie 3 K, składka z Brodów przez inż. Leona Rosenraucha 9 20 K. Razem 12 20 K. Do pokrycia brakuje jeszcze 27 K.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski

Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412